

Lis jako produkt

W jednym z wywiadów Prezes Telewizji Andrzej Urbański skarżył się, że „Nasz Dziennik” go krytykuje. Nie zauważyłem ale skoro się skarży, to niech ma.

Wkrótce w publicznej telewizji będzie można oglądać program publicystyczny red. Tomasza Lisa. Ostatnio wiele osób pyta mnie, jak to jest możliwe? Czy dziennikarz, którego programy były tak niewiarygodne, nieobiektywne i nierzetelne powinien teraz brylować w publicznej telewizji? Czy w ten sposób prezes Urbański chce zadbać o przyszłość telewizji publicznej, czy raczej przyspieszyć, zgodnie z oczekiwaniami obecnej ekipy rządowej, jej koniec?

Postawmy pytanie - czy telewizja publiczna będzie nadawać program publicystyczny red. Tomasza Lisa? A może to red.

Tomasz Lis będzie nadawać swoje programy dzięki łaskawości telewizji publicznej? Z informacji prasowych dowiadujemy się, że telewizja publiczna będzie płaciła Tomaszowi Lisowi ciężkie pieniądze za prowadzenie programu publicystycznego. Oznacza to, że telewizja publiczna będzie nadawcą, właścicielem praw do emisji (i powtórek) programu redaktora Lisa, będzie też za ten program odpowiadała przed telewidzami i ewentualnie przed sądem w sytuacjach spornych. Gdyby red. Lis płacił telewizji publicznej kilkaset tysięcy złotych miesięcznie za umożliwienie mu nadawania swojego programu publicystycznego, wówczas można by powiedzieć, że to red. Lis będzie miał swój własny program w telewizji publicznej. Ale tak nie jest.

Skoncentrujmy się teraz na standardach dziennikarskich. Czy w dotychczasowej swojej pracy zawodowej Tomasz Lis ich przestrzegał? Pracując w TVN, a potem w Polsacie, nadawał swoje programy w zgodzie z interesem nadawcy, ale czy w zgodzie ze standardami dziennikarskimi. Miarą jego zawodowych osiągnięć nie może być przecież ciągle przyznawanie mu nagród przez jurorów hołdujących tym samym, co on standardom.

Jak to się stało, że dziennikarz znany z konsekwentnej niechęci, nawet wręcz z wrogości do wszystkiego co prawicowe, co wykracza poza normy przyjęte przez „salon” i wąsko pojęty interes środowiska „Gazety Wyborczej”, dziennikarz szczególnie przesiąknięty ostentacyjną wrogością do niedawno rządzącej, a dziś opozycyjnej partii Prawo i Sprawiedliwość, będzie reprezentował telewizję publiczną? Czy za pieniądze płacących abonament telewizyjny red. Tomasz Lis szyderczo obśmieje polski patriotyzm i ciasny katolicyzm, a zaproszona przez niego publika będzie rechotała, zagłuszając jakiegoś „oszołoma-prawicowca” albo gościa, którego redaktor Lis akurat nie lubi? Czy jak to miało miejsce wcześniej, przez lata jego pracy, znowu będzie tak samo tendencyjnie dobierał tematy? Czy dobór gości, ekspertów i publiczności będzie równie tendencyjny?

Prezes Andrzej Urbański pytany o powody, dla których zdecydował się wpuścić Tomasza Lisa do telewizji publicznej, odpowiada: „kupiłem produkt, ponieważ istotą mojej stacji jest to, żebym miał lepsze produkty niż konkurencja”.

Trzeba przyznać rację prezesowi Andrzejowi Urbańskiemu. Tomasz Lis jest rzeczywiście produktem i niczym więcej. Dlaczego jednak Prezes Urbański szuka produktów, a nie dziennikarzy z prawdziwego zdarzenia. Dlaczego nie zaproponował np. programu braciom J.M.Karnowskiom?

Jeżeli program publicystyczny Tomasza Lisa w ocenie prezesa Andrzeja Urbańskiego jest „produktem”, to mamy prawo my, klienci, zapytać nie tylko o cenę produktu, ale i o warunki gwarancji albo rękojmi przy zakupie „produktu Lis”. Co oczywiście wiąże się z wycofaniem towaru do magazynu, jeśli nie będzie nam odpowiadał. Dla ułatwienia podam, że takie warunki zawiera art. 21.1. ustawy o radiu i telewizji (Dziennik Ustaw z 1993 r. Nr 7, poz. 34.) Mowa w nim o zadaniach publicznej telewizji, w tym odpowiedzialności za słowo, rzetelności ukazywania zjawisk i wydarzeń, swobodzie kształtowania poglądów, umożliwieniu prezentowania różnych poglądów, prawie do krytyki i respektowaniu chrześcijańskiego systemu wartości.

Od kilku dni cała Polska obwieszona jest bilbordami reklamującymi nowy produkt TVP, jakim jest Tomasz Lis. Akurat ten produkt jest wszystkim bardzo dobrze znany. Po co zatem jest ta reklama i ile nas kosztuje? Ludzie nawet zaczynają mówić, że Lis jest teraz tak reklamowany, bo znowu zamierza kandydować na prezydenta. Czy prezes Urbański coś wie na ten temat?

Wojciech Reszczyński

„Nasz Dziennik” 21.02.2008 r.